Sprawdzajcie spisy wyborcze!

Nr. 9 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica środa 11 stycznia 1928 r. CENA 20 GR. Rok III.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Dom gry przy ul. Chmielnej 26

Dziś zmiana lokalu

Szczegóły u Zygmunta Majewskiego — telefon 139-77

Wczoraj „ABC" przyniosło *sensacyjną wiadomość o domu gry*, mieszczącym się w mieszkaniu pani Langsam przy ul. Chmielnej 26 m. 28. Uprawiano tam na wielką skalę *grę w ruletkę, chemin de fer i tableau*. Adres domu podawany był w Warszawie niemal jawnie.

Wysłaliśmy na miejsce współpracownika naszego pisma, który w wczorajszym numerze opowiedział o swych wrażeniach. Okazało się, że głównemi postaciami tego domu gry byli *Z. Majewski, hr. Bohdan Ronikier i niejaki Weiss.* Gości zaś do „klubu" werbowano po kawiarniach i restauracjach. Klub mieszczący się w 5 pokojowym lokalu był urządzony niezwykle luksusowo.

Wysłannik nasz zanotował też ciekawy szczegół, że z każdego „banku" pewien procent odciągano na *specjalny fundusz*, który bywalcy szulerni nazywali „wyborczym".

Numer naszego pisma, zawierający te rewelacje ukazał się wczoraj rano. Wczoraj zaś późnym wieczorem zwróciliśmy się do władz policyjnych z zapytaniem, jakie nasze relacje odniosły skutek i czy policja ma jakieś *dalsze szczegóły*. Okazało się, że policja *nic w tej sprawie nie wie* i żadnego dochodzenia nie prowadzi. Podobną odpowiedź otrzymaliśmy w *urzędzie śledczym, w komendzie śledczym i w komendzie policji.*

Wobec tego postanowiliśmy się zwrócić *wprost do domu gry*. W książce telefonicznej, pod nazwiskiem *„Langsam S., Chmielna 26"* znajdujemy nr. 161 - 34.

Telefonujemy.

Odzywa się męski głos.

— Czy można prosić pana Majewskiego? — pytamy.

— Pana Majewskiego nie ma — pada odpowiedź.

— *A czy będzie dziś gra?*

— *Nie, dziś gry nie będzie.* — słyszymy. — Jutro nastąpi zmia*na lokalu.* Szczegółów może się pan dowiedzieć u *p. Majewskiego, telefon 169 - 77.*

Rozmowa skończona.

Niestety, z p. Majewskim nie udało się nam skomunikować...

Międzv Ch. D. i Piastem

Pakt nie został jeszcze podpisany

Ma to nastąpić dzisiaj

Wbrew doniesieniom prasy pakt między chadecją a „Piastem" **nie został jeszcze podpisany.** W ostatniej chwili mianowicie wyłoniły się trudności, w łonie chadecji z powodu przejścia części organizacji chadecji na Pomorzu do sanacji.

Z powodu tego prezes Chaciński wyjechał w piątek do Bydgoszczy. Dziś ma on powrócić i **po powrocie ma być pakt podpisany.**

Wyścig o numery list wyborczych

Kto dostanie № 1?

Kto stanął na czele listy sanacyjnej?

Na str. 3-ciej dzisiejszego wydania czytelnicy nasi znajdą obszerne sprawozdanie ze **sprawy zgłoszenia listy „Bezpartyjnego komitetu współpracy z rządem"** do komitetu wyborczego.

Lista ta zgłoszona została z kilkoma tylko nazwiskami tak szybko, prawdopodobnie w tym celu, **aby uzyskać nr. 1.** „Bezpartyjny komitet" ma zamiar zmienić i uzupełnić listę dopiero później.

Postępowanie takie jest niezgodne z przepisami ordynacji wyborczej. Dziś o 6-tej zbiera się „Główna Komisja Wyborcza" która zadecyduje o tej sprawie.

*

Według „Ilustr. Kurjera Krak." **na czele listy sanacyjnej stanęli ministrowie:** Bartel, Składkowski, Staniewicz, Zaleski i Kwiatkowski.

Zmiany na stanowisku Szefa Sztabu

Jen. Rybak zamiast jen. Piskora

Na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego ma nastąpić w najbliższym czasie zmiana.

Dotychczasowy Szef Sztabu *Gen. Piskor* ma objąć jedną z kierowniczych placówek *w Generalnym Inspektoracie armji.*

Szefostwo sztabu ma objąć *Gen. Rybak*, który powróci w tych dniach do kraju z zagranicy, gdzie przebywał czas dłuższy na kuracji.

Curiosum przedwyborcze

Jedność „Chłopska" w żargonie

Dziś rano po ulicach Warszawy rozrzucano ulotki, drukowane *w żargonie*, o t. zw. jedności robotniczo - *chłopskiej*, które głoszą między innymi co następuje: Towarzysze robotnicy i chłopi! Sprawdzajcie w listach wyborczych, czy czasem wasze nazwiska nie są opuszczone. Kto nie sprawdzi, ten pomaga faszystom do fałszowania wyników wyborów, poczem następuje również w żargonie tytułowy podpis „Jedność robotniczo-*chłopska*"*(!)*

* *

Na Mokotowie wybuchł

Pożar w warsztatach lotniczych

Żołnierze i straż ogniowa ogień ugasili

Dziś o godz. 9 min. 40 rano, wskutek *zapalenia się od pieca*, obsługującego centralne ogrzewanie, drewnianej ściany, w kotłowni *warsztatów lotniczych na Mokotowie, wybuchł pożar.*

Natychmiast *żołnierze przystąpili do akcji ratunkowej.* Wezwano również wszystkie oddziały straży pożarnej.

Energiczny ratunek żołnierzy umiejscowił ogień. Gdy na miejsce przybyły cztery oddziały straży ogniowej, nie wiele już miały do roboty. *W ciągu kilku minut ogień ostatecznie stłumiono.* Straty są nieznaczne.

Pensja za order „Virtuti Militari"

Wobec pogłosek o tem, jakoby w bieżącym miesiącu mają być wypłacane pensje kawalerom orderu „Virtuti Militari", dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że w pierwszym kwartale r. b., jako w ostatnim kwartale roku budżetowego jest to wykluczone, gdyż wszelkie zaległe pensje zostały już wypłacone, pensja zaś za rok 1928 może być najwcześniej wypłacona w kwietniu, bowiem dopiero 1-go kwietnia rozpoczyna się rok budżetowy 1928-29.

Wielki pożar w Moskwie

W płomieniach ognia zginęło 10 osób

MOSKWA, 9. 1. (Rps.). Nocy ubiegłej wybuchł w Moskwie wielki pożar w domu nr. 25 przy ul. Niżniaja Krasnoarmiejskaja. Wielki gmach, zamieszkały przez rodziny robotnicze, stanął w płomieniach. Drewniane schody runęły, co utrudniło straży ogniowej **ratowanie mieszkańców wyższych pięter.** Po ugaszeniu ognia stwierdzono, że z powodu pożaru zginęło **z pośród mieszkańców domu 9 osób. Zginął również jeden ze strażaków.**

W całej Polsce

Odwilż i pochmurno

Dziś w całym kraju pochmurno i odwilż. W Warszawie, Lwowie, Pińsku, Wilnie, Poznaniu, Łodzi, Białymstoku, Tarnopolu, Kaliszu po **1 stopniu ciepła**, w Lublinie, Bydgoszczy, Cieszynie, Sarnach, Toruniu i Grudziądzu po **2 stopnie ciepła**, Gdyni 3 stopnie ciepła, Krakowie 0. **Pogoda taka może potrwać jeszcze kilka dni.**

Obniżenie cen mięsa

zażąda jutro Komisarjat Rządu

Wobec wiadomości o **obniżeniu cen żywca,** zarówno wieprzów jak i bydła rogatego, oddział walki z lichwą Komisarjatu Rządu, zarządził sprawdzenie w dniu dzisiejszym na targowiskach warszawskich tranzakcji. Jutro 10 b. m. zwołana zostanie **konferencja przedstawicieli handlu mięsem**, na której **Komisarjat Rządu zażąda obniżenia cen mięsa** zarówno wieprzowego, jak i wołowego. Tym razem **będzie to zniżka b. nieznaczna.**

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie odbyło się przy tendencji spokojnej, obroty akcjami, wskutek braku materjału, umiarkowane. Kursy zbliżone do sobotnich oficjalnych notowań z lekkim odcieniem zniżki. Ogólny nastrój wyczekujący.

Wymieniano: Bank Polski 161,00, Warsz. Cukier 81,50; Węgiel 111,50; Nobel 44,50; Lilpopy 42,75; Modrzejów 48,00; Ostrowiec 88,50; Rudzki 54,50; Starachowice 68,00; Żyrardów 17,25; Zawiercie 35,00; Borkowski 19,50; 4 i pół proc. L. Z. Z. 58,00; 5 proc. L. Z. miejskie 66,00; 8 proc. L. Z. miejskie 82,25.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,88 i pół

Ruble złote 4,67 bez obrotów.

Największa od 15 lat w Irlandji

Powódź poniosła stada bydła

Wiele domów jest zalanych

LONDYN, 9.1. A. T. E. — Z Irlandji północnej donoszą o *katastrofie powodzi*, która jest uważana za największą, *jaką Irlandja przeżywała od lat 15. Rzeki wezbrały* tak gwałtownie, *że uniosły całe stada bydła. Mnóstwo domów jest zalanych.* Szkody ogromne.

Trąd w Moskwie

4 osoby izolowano

MOSKWA, 9.1. (Rps). „Raboczaja Moskwa" donosi, że w Moskwie *zanotowano cztery wypadki zachorowania na trąd.* Chorzy zostali natychmiast izolowani.

„NASZE ABC„

Złagodzona opozycja

Opozycja Polskiej Partji Socjalistycznej wobec rządu staje się coraz łagodniejsza. Wystarczy czytać uważnie „Robotnika", aby przekonać się, że nawet takie czysto wyborcze posunięcia obozu „sanacji", jak wczorajszy „zjazd stanu średniego", w organie P. P. S. nietylko nie wywołują niechęci, ale przeciwnie, witane są z wyraźną sympatją. Z polecenia b. posła Jaworowskiego wśród członków P. P. S. zbierane są podpisy na petycji do władz partyjnych, domagającej się ponownego przyjęcia do partji ministra robót publicznych Moraczewskiego, który podobnie jak drugi socjalista, minister pracy Jurkowski, pozostał członkiem rządu, aczkolwiek P. P. S. ogłosiła przejście do opozycji.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż obóz „sanacji" jasno zdaje sobie sprawę z faktu, że trudno jest utrzymać trwałe rządy w kraju, nie posiadając oparcia w części przynajmniej zorganizowanej warstwy robotniczej. Jeżeli przeto nie organizuje na własną rękę robotników, jeżeli w P. P. S. nie wywołuje rozłamu na wzór secesji p. Bojki od ludowców, to nie ulega wątpliwości, iż motywem tej odmiennej taktyki musi być przeświadczenie, że w bliskiej już przyszłości znajdą się sposoby zupełnego porozumienia rządu z Polską Partją Socjalistyczną jako całością.

Niekiedy macherom dane jest lepiej poznać, a przynajmniej szczerzej wypowiedzieć prawdę którą „można" w partji starają się ukryć pod szatą zręcznie ułożonych deklaracyj. Przed dwoma dniami podaliśmy telegram z Nowego Sącza, donoszący, iż miejscowy przywódca P. P. S. p. Małkowski oświadczył na wiecu przedwyborczym, że stronnictwo jego odnosi się „rzeczowo i zasadniczo przychylnie do działalności ugrupowań sanacyjnych".

W obronie książki

Donosiliśmy onegdaj o bankructwie jednej ze znanych warszawskich firm księgarskich, egzystującej od lat siedemdziesięciu pięciu.

Tak się zdarzyło, że tego samego dnia również utalentowany feljetonista „Kurjera Warszawskiego" p. Sęk poruszył kwestję coraz bardziej zmniejszającego się u nas popytu na... książki. „Nakłady po 1000 czy 2000 egzemplarzy, z najwyższym trudem rozpychane — pisze p. Sęk — „nie licują z godnością nacji, która liczy bezmała 30.000.000". A dalej: „kiedy Reymont wziął nagrodę Nobla i kiedy w całej Polsce powstał ogromny huk, okazało się, że książki znakomitego pisarza „idą" w równie łagodnem tempie, jak szły dawniej"...

Objaw jest rzeczywiście groźny. Poza bezwzględnie koniecznemi, jak np. podręcznik szkolne dla dzieci, książka przestaje wogóle należeć do liczby przedmiotów, które przeciętny inteligentny obywatel kupuje. Jeżeli wogóle nie oduczyły go od czytania radjo i kino, zadowala się wypożyczaniem książek z czytelni. O założeniu własnej choćby niewielkiej bibljoteczki najczęściej nawet nie myśli...

Niewątpliwie, łatwo jest w odpowiedzi na to rozpocząć słuszne zresztą narzekania na biedę, „ciężkie czasy", drożyznę... Ale takie wytłumaczenie rzeczy nie jest, mimo wszystko, wystarczające. Ileż pięknych bibljoteczek możnaby zakupić za pieniądze, wydane w Warszawie podczas jednej tylko nocy Sylwestrowej!

To też akcja w kierunku obudzenia w społeczeństwie zamiłowania do książki, jako może najszlachetniejszej i... najtańszej rozrywki, winna być prowadzona energicznie i planowo. Trzeba walczyć z panoszącym się brakiem kultury na wszystkich polach i we wszystkich dziedzinach, gdzie się on objawia.

Co drożeje, a co tanieje?

Ceny w ubiegłym tygodniu

Podrożała pszenica, jaja, fasola, kapusta, cebula, pory, ziemniaki, skory. Ma podrożeć manufaktura, kawa, śliwki, migdały i orzechy. Staniało masło, kasza, kapusta włoska, i węgiel

Zboże

Za *pszenicę*, która uległa *zwyżce* płacono *51 zł. — 52.50*. Natomiast cena *żyta utrzymała się* i wynosi 41 zł — 41 zł. 50 gr. wszystko za 100 kilogramów franco Warszawa.

Masło i jaja

Stosownie do uchwały przedstawicieli związków handlujących nabiałem oraz producentów *obniżono, poczynając od 5 b. m. ceny wszystkich gatunków masła:* wyborowego z 7 zł do 6 zł. 80 gr. mleczarnianego z 6 zł 40 gr. do 6 zł. 20 gr., mleczarnianego solonego z 6 zł. do 5 zł. 80 gr. oraz osełkowego z 5 zł. 40 gr. do 5 zł. wszystko za kilogram w detalu.

Natomiast wobec dalszego braku jaj na rynku warszawskim *podwyższone* zostały ceny *jaj świeżych* z 30 do 32 groszy i wapiennych z 25 do 27 groszy za sztukę.

Kasza i fasola

Również na skutek uchwały przedstawicieli związków handlujących towarami mączno - kolonjalnemi oraz producentów *obniżone zostały ceny kaszy* perłowej funtówki z 90 do 85 gr., jęczmiennej pęczaku z 75 do 70 groszy, jaglanej z 1 zł. do 95 groszy.

Natomiast *podwyższone zostały ceny fasoli* białej z 65 do 70 groszy i kapusty kwaszonej z 25 do 32 groszy wszystko za kilogram w sprzedaży detalicznej.

Towary kolonjalne

Ze względu na zmniejszenie kontyngentu na sprowadzenie z Włoch *migdałów i orzechów* o 50 proc. należy przewidywać, że produkty te ulegną u nas *znacznej zwyżce.*

Również mają podrożeć *kawa i śliwki*, a to dlatego, że kawa na rynkach światowych zwyżkowała o 6 pensów na 50 kilogramach, zaś zapasy śliwek, zgodnie z informacjami nadchodzącemi z głównego ich rynku Kalifornji, zostały znacznie zmniejszone.

Warzywa

Również na rynku warzyw *podrożały cebula* z 31 groszy do 32 gr. za kilogram, *kapusta biała* z 9 groszy do 10 gr. za kilogram, *czerwona* z 12 gr. do 15 gr. za kilogram, *pory* z 30—40 groszy do 60 gr. za pęczek i *ziemniaki* z 11—12 gr. do 12—13 groszy za kilogram.

Staniała jedynie *kapusta włoska* z 20—30 groszy do 20—25 groszy za pęczek.

Mięso

Notowano cenę *mięsa wołowego* z uboju warszawskiego: zadniego od 2 zł. 20 gr. do 3 zł. 10 gr., przedniego od 2 zł. do 3 zł. 50 gr., z uboju zaś zamiejscowego: zadniego od 2 zł. do 2 zł. 80 gr. i przedniego od 1 zł. 70 gr. do 3 zł.

Podroby od 1 zł. 30 gr. do 2 zł., ozoki od 2 zł. 50 gr. do 3 zł. 20 gr.

Cena zaś *cielęciny* z uboju miejscowego wynosi zadniej 3 zł. 50 gr. — 3 zł. 60 gr., przedniej od 2 zł. 50 gr. do 3 zł., z uboju zaś zamiejscowego zadniej i przedniej od 2 zł. 20 gr. do 3 zł. 40 gr.

Węgiel

Wobec zadawalniającego dowozu węgla do stolicy ceny węgla dochodzą do *przeciętnej normy.*

I tak gorsze gatunki węgla sprzedawane są w cenie od 40 do 42 złotych, gatunki lepsze od 46 do 47 zł. 50 gr. za tonnę loco stacja wagon.

Manufaktura

Kilka największych firm łódzkich uchwaliło *podwyższyc ceny swych wyrobów letnich* o 20 do 22 procent.

Skóry

Tendencja jest nadal *bardzo mocna.* Ceny surowych skór *zwyżkują z dnia na dzień.*

Związek właścicieli garbarń powołując się na zwyżkę cen zagranicą, a zwłaszcza we Francji, zamierza w najbliższym czasie, gdy zapasy w kraju zostaną wyczerpane *podnieść ceny surowych skór* o 1 zł. 50 gr. na kilogramie.

Najbardziej poszukiwana jest kolorowa giemza, której brak daje się odczuwać nietylko u nas, lecz również i na rynkach światowych. To też, zwyżka cen nie jest do ominięcia.

Tanie mięso dla Warszawy

umożliwi kilkumiljonowa pożyczka

na kase targową na targowisku bydła

Jedną z plag stolicy jest nieuregulowana dotąd sprawa aprowizacji jej mieszkańców w mięso. Ściśle z tem łączy się sprawa rzeźni, sprawa targowiska bydła i t. p., które muszą znaleźć wreszcie racjonalne załatwienie, aby drogą należytego ich zorganizowania dać Warszawie dobre i tanie mięso. Są to sprawy, do których magistrat warszawski stale powraca i stale obraca się w błędnem kole niezałatwionych i wciąż otwartych kwestyj.

Teraz jednak, jak dowiadujemy się, może w tym dziale aprowizacji stolicy nastąpić znaczna poprawa. Mianowicie ministerstwo spraw wewnętrznych wystąpić ma z wnioskiem *udzielenia Warszawie długoterminowej pożyczki w wysokości kilku miljonów złotych* na racjonalne postawienie *kasy targowej na targowisku bydła* w Warszawie.

Niewątpliwie w razie uzyskania tych kredytów *magistrat warszawski będzie mógł należycie uregulować sprawę zaopatrywania miasta w mięso* i przyczyni się do potanienia tego artykułu pierwszej potrzeby, który dziś u wielu jest rzadkim świątecznym gościem na stole, a wielu od dawna zapomniało o jego smaku. Czekamy więc na pożyczkę i na racjonalne zużycie jej.

Awanturniczy syn

pobił matkę i brata

Lokatorzy domu nr. 8 przy ul. Towarowej niepokojeni są w każdej porze dnia i nocy przez krzyki i awantury rozlegające się w mieszkaniu rodziny Kajtaniaków na 4 piętrze.

Awantury i bójki stały się częstsze po śmierci właściciela mieszkania Kajtaniaka, pochowanego przed trzema tygodniami.

Ostatnio w nocy z soboty na niedzielę 26-letni syn wdowy Julji Kajtaniakowej, Mieczysław, robotnik fabryki „Borman Szwede i S-ka" powróciwszy do domu pijany, zaczął bić matkę staruszkę i brata 21-letniego Wiktora. W czasie awantury wyrodny syn wypędził matkę z mieszkania, poczem porozbijał naczynia kuchenne, zaś mandolinę połamał na głowie swego brata. Nieszczęśliwa wdowa wybiegła na ulicę i wezwała policjanta, który pogodził awanturniczego syna z matką i bratem. Ale czy na długo — niewiadomo.

Sprawca katastrofy Żyrardowskiej

został wypuszczony na wolność

Wczoraj o godz. 5 popołudniu zwolniony został z więzienia za kaucją 200 zł. dróżnik kolejowy Władysław Koziński, *sprawca strasznej katastrofy* w dniu 10 grudnia r. z. zderzenia pociągu z autobusem w Żyrardowie. Jak donosiliśmy, ofiarą tej katastrofy padło 15 osób.

Zbrodnicze napady

w śródmieściu Warszawy

Na ul. Radzymińskiej przed domem nr. 60 nieznani sprawcy *napadli* na 23-letniego Wiktora Juwe (Łamana nr. 2), którego *ugodzili nożem w brzuch.* Rannego Pogotowie przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Również na rogu ul. Twardej i Żelaznej niewykryty sprawca ugodził nożem w prawą dłoń Jana Michalaka murarza.

Z powodu odwilży, kanały prowadzące do Ochoty, przepełnione zostały wodą, która *zalała podwórza i piwnice* domów nr. 98, 100 i 102 przy ul. Grójeckiej. Wezwana straż ogniowa wypompowała wodę. Straty dość znaczne.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ZE:

NOWY POJEDYNEK WOJSKOWY miał miejsce w Zwierzyńcu pod Zamościem, między rtm. Sakowiczem i por. Dobrzańskim. Rtm. Sakowicz został postrzelony w głowę.

KS. JANUSZ RADZIWIŁŁ został przyjęty przez p. premjera Piłsudskiego na dłuższej konferencji. Tematem rozmowy była sprawa udziału konserwatystów na listach bezpartyjnego bloku współpracy z rządem.

WIEC ABONENTÓW TELEFONÓW odbył się wczoraj w stolicy. Wiec uchwalił ogłoszenie bojkotu w razie nie zniesienia opłat za ponadkontyngentowe rozmowy.

STUDENT M. HUK ofiara ukraińskich porachunków partyjnych zmarł w szpitalu lwowskim.

EPIDEMJA ODRY na Śląsku Cieszyńskim zmusiła władze do zamknięcia szkół do 20 stycznia.

KLĘSKA POWODZI W ANGLJI jest największą tego rodzaju katastrofą od 700 lat na wyspach brytyjskich.

ULEWA I ORKAN NAD WIEDNIEM przeszedł w nocy z niedzieli na poniedziałek, zamieniając szereg punktów miasta w wielkie jeziora.

LABORATORJUM CHEMICZNE W BERLINIE własność dr. Haumera i d-ra Weingartnera wyleciało w dniu wczorajszym w powietrze. Dr. Haumer i asystentka ponieśli śmierć na miejscu — z pośród mieszkańców 8 osób poniosło obrażenia ciała.

17 i pół miljona pasażerów

przewiozły tramwaje w grudniu

W grudniu 1927 r. tramwaje miejskie przewiozły 17,458,797 pasażerów, gdy w grudniu 1926 r. 15,632,672, a w grudniu 1925 r. 16,304,523. W grudniu zatem 1927 r. przewieziono o 12 proc. osób więcej niż w grudniu 1926 r i o 7 proc. więcej, niż w grudniu 1925 r. Natomiast w listopadzie 1927 przewieziono 18,668,560 pasażerów, a zatem w grudniu 1927 r. w porównaniu z listopadem 1927 r. spadek frekwencji wyniósł około 7 proc.

Przesadzanie 30 letnich świerków

z parku Skaryszewskiego do parku Traugutta

Dział ogrodniczy wydziału technicznego magistratu dokonywuje obecnie b. ciekawej pracy, polegającej na przesadzaniu wraz ze zbiorami ziemi 30-letnich świerków. Świerki te przewożone są na specjalnie skonstruowanym wozie z parku Skaryszewskiego do parku Trauguta, w parku Skaryszewskim bowiem pewne grupy świerkowe rosną w zbyt zwartej masie i trzeba je rozsadzić, aby zapewnić im dalszy swobodny rozwój, natomiast park Trauguta wymaga dalszego zadrzewienia, zwłaszcza roślinami wyrośniętemi, które już teraz sprawiają wrażenie, jak gdyby park ten założony był przed kilkunastu laty.

Na kalendarzyku wyborczym!

Sprawdzanie spisów wyborców

tylko do 15-go stycznia

Trzeba więc się pospieszyć i sprawdzić!

W spisach wyborców do Sejmu i Senatu ujawniły się już duże niedokładności, spowodowane pospiesznym sporządzaniem spisów, zarówno wobec krótkich terminów, przewidzianych przez ordynację wyborczą, jak i zapewne wobec okresu przedświątecznego, na jaki ta praca przypadła.

To też w tych warunkach sprawdzanie spisów przez zainteresowanych bezpośrednio wyborców staje się tem ważniejszym obowiązkiem, od którego spełnienia nikt uchylić się nie powinien.

Spisy wyborców wyłożone są do publicznego przeglądania w lokalach obwodowych komisji wyborczych codziennie, w godzinach od 4-ej ppoł. do 10-ej wiecz., do dnia 15-go stycznia włącznie. Do tego czasu więc wyborcy powinni sprawdzić, czy w spisach niema uchybień dotyczących ich osobiście jako też ich domowników, a nawet osób trzecich, które zostały w spisach pominięte, bądź nieprawnie do nich wpisane.

Dla zaoszczędzenia czasu można sobie tę czynność sprawdzenia spisów wyborców zorganizować w ten sposób, że mieszkańcy sasiednich mieszkań mogą się porozumieć i wyznaczyć jedną osobę do sprawdzenia za wszystkich.

Adres odpowiedniej komisji obwodowej znajdzie każdy na białych kartach, wywieszonych w bramach domów. Na miejscu w komisji można zażądać okazania spisów, o ile nie są one wyłożone w dostępnem miejscu i przejrzeć je, czyniąc notatki i wyciągi, byleby to nie przeszkadzało innym wyborcom. Łatwiej też to zrobić teraz, zanim jeszcze napływ zgłaszających się nie jest duży. Zakorzenił się u nas bowiem zły zwyczaj odkładania wszystkiego na ostatnią chwilę — i tak samo w tej sprawie wszyscy odkładają na koniec czasokresu spełnienie powinności obywatelskiej, którą przy znacznie mniejszej stracie czasu wykonać można dziś lub jutro!

Pożądane też jest bardzo, aby wszyscy urodzeni w latach 1906 (21 lat przy wyborach do Sejmu) i 1897 (30 lat przy wyborach do Senatu) oraz ci, którzy mieszkali w Warszawie przed dniem 4-ym grudnia 1926 roku (roczny cenzus zamieszkania przy wyborach do Senatu), ale zmienili mieszkanie po tej dacie, ze szczególną gorliwością zatroszczyli się o zachowanie swych praw wyborczych, gdyż z powodu nieustalenia w szeregu wypadków pewnych istotnych dla prawa wybierania danych, mogą być tego prawa pozbawieni, z ujmą dla prawidłowego dokonania wyborów.

Jutro lub pojutrze

Śledztwo w sprawie napadu

na Adolfa Nowaczyńskiego

wkroczy w stadjum decydujące

Jak to już donieśliśmy wczoraj, ujawnienia nazwisk sprawców ohydnego napadu na Adolfa Nowaczyńskiego należy się spodziewać jutro lub pojutrze.

Dzięki osobie, która zgłosiła się do redakcji „ABC“ i zakomunikowała nam o swych spostrzeżeniach, poczynionych na ul. Złotej w krytycznym czasie, śledztwo prowadzone przez prokuratora Siewierskiego posunęło się znacznie naprzód.

Ze zrozumiałych powodów, szczegóły muszą być trzymane w najściślejszej tajemnicy. Możemy tylko stwierdzić, że najbliższe dni przyniosą sensacyjne wręcz wyniki.

Jesteśmy w tej przykrej — z dziennikarskiego punktu widzenia — sytuacji, że oddawszy posiadane przez nas informacje śledztwa, musimy do czasu milczeć. Czynimy to w tem głębokiem przekonaniu, że stanowiskiem naszem ułatwiamy wykrycie sprawców napadu.

Ordynacja wyborcza nie zna

„Prowizorycznego“ zgłaszania list

Zgłoszona lista sanacyjna nie może już ulegać żadnym zmianom

Donieśliśmy już we wczorajszym numerze „ABC“, że jako pierwsza, została zgłoszona do Głównej Komisji Wyborczej lista państwowa „Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem“. Pełnomocnikowi listy sanatorów p. Zabierzowskiemu chodziło zapewne o to, by zdobyć dla listy numer 1.

Onegdaj, gdy podawaliśmy do numeru wiadomości o zgłoszeniu listy sanacyjnej, staraliśmy się dowiedzieć, jakie figurują na niej nazwiska kandydatów. Wszędzie otrzymywaliśmy odpowiedź, że jest to otoczone ścisłą tajemnicą, to też tylko tyle mogliśmy podać do wiadomości naszych czytelników.

Tajemniczość ta odrazu wydała się nam podejrzaną. Nazwiska kandydatów są bowiem zwykle momentem agitacyjnym i krycie się z nimi, gdy lista jest już zgłoszona, pozbawione jest najmniejszego sensu.

Szybko wyszło szydło z worka. Nie zdradził tajemnicy wprawdzie wczorajszy „Głos Prawdy“, który sprawę kandydatów na liście sanacyjnej wstydliwie przemilczał, natomiast inne organy sanacji nie wytrzymały — i rzecz się wydała.

Więc przedewszystkiem w „Expresie Porannym“ czytamy:

„Zgłoszona obecnie lista „Bloku współpracy z rządem nr 1 ma charakter prowizoryczny i uzupełniona zostanie później, gdyż termin składania list upływa dopiero dn. 25 bież. mies.“.

Zaś „Epoka“ oświadcza wprost tonem apodyktycznym:

„Do dn. 24 b. m., t. j. do ostatecznego terminu składania list wyborczych wszelkie zmiany personalne na listach są najzupełniej dopuszczalne. Z tego głównie względu skład personalny listy nr 1 nie jest jeszcze podany do publicznej wiadomości“.

Wobec tej niefrasobliwie bezceremonjalnej interpretacji postanowień Ordynacji Wyborczej warto zacytować tu odnośne artykuły.

O zgłaszaniu list państwowych mówi art. 58, który brzmi:

1. Państwowe listy kandydatów powinny być zgłaszane piśmiennie na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego nie później, niż 40-go dnia przed dniem wyborów.

2. Zgłoszenie powinno być podpisane przez conajmniej 5-ciu posłów lub senatorów ustępującego Sejmu, względnie Senatu, albo przez conajmniej 1000 wyborców z dwuch okręgów wyborczych, po conajmniej 500 z każdego okręgu. W tym wypadku może być zgłoszenie podpisywane w oddzielnych deklaracjach.

3. Ta sama osoba nie może podpisywać więcej, niż jedno zgłoszenie.

4. Lista kandydatów na liście państwowej nie może przekraczać 100.

Wynika stąd jasno, że przy zgłoszeniu listy podpisanem przez odpowiednią ilość posłów czy wyborców, muszą być liczba, nazwiska i kolejność kandydatów ustalone ściśle. Nie można bowiem po zgłoszeniu, nad podpisami zgłaszających, robić jakichkolwiek zmian. Jeśli się chce w zgłoszonej liście zrobić zmiany — pozostaje tylko jedno: zgłosić nową listę.

Ordynacja wyborcza tylko w jednym, jedynym wypadku pozwala na zmiany. Mianowicie art. 61 stwierdza, że do list państwowych stosują się postanowienia art. 47 — 54, w których m. in. czytamy:

Art. 53.

Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej bada, czy zgłoszone listy kandydatów odpowiadają przepisom ustawy, o dostrzeżonych zaś wadach i brakach zawiadamia pełnomocnika listy najpóźniej w 3 dni po zgłoszeniu listy.

Art. 54.

Jeśli wskazane wady i braki nie zostaną przez pełnomocnika grupy usunięte w ciągu 5 dni, właściwa komisja wyborcza stwierdza nieważność zgłoszenia w całości, albo nieważność kandydatur, których wady dotyczą, i zawiadamia o swej decyzji pełnomocnika.

Tedy zmiana listy może wyjść jedynie z inicjatywy komisji wyborczej a nigdy pełnomocnika, i tylko wtedy, gdy zachodzą wady lub braki, więc np. brak adresu, niedostateczna ilość podpisów, umieszczenie na liście osoby, która nie ma prawa wyborczego i t. d.

„Bezpartyjny blok współpracy z rządem“, w którego łonie trwają jeszcze na dobre przetargi, uniemożliwiające ustalenie listy kandydatów, chciał jednak uzyskać dla swej listy „nr. 1“. Zgłoszono więc dla zapewnienia sobie numeru listę z kilkoma tylko nazwiskami i puszczono za pomocą usłużnej prasy wieść, że do 25 b. m. można tę listę dowoli zmieniać!

Na szczęście, z tą jedyną w swoim rodzaju „interpretacją“ ustawy (specjalność pp. sanatorów) nie pójdzie tak gładko. Istnieje bowiem instytucja, stojąca na straży ordynacji wyborczej — a jest nią Główna Komisja Wyborcza.

Zbiera się ona dziś o godz. 6-tej popołudniu i zapewne wyjaśni pp. sanatorom, że ich lista może otrzymać „nr. 1“ ale tylko w tym składzie kandydatów, w jakim została zgłoszona.

Węgierska

Policja fałszowała papiery pożyczkowe

Oskarżenie dziennika Populair'e

PARYŻ, 9. 1. (ATE). „Populaire“, pismo socjalistyczne z odcieniem silnie lewicowym, drukuje sensacyjne oskarżenia, wymierzone przeciwko rządowi węgierskiemu w sprawie fałszerstw papierów pożyczkowych. Dziennik twierdzi, że w lecie 1927 roku bawili w Paryżu czterej węgierscy komisarze policyjni, którzy sprzedawali jakoby świadomie fałszywe papiery pożyczkowe bankierom. „Populaire“ ma listy, które komisarze ci wymieniali między sobą. W jednym z tych listów komisarz chwali się drugiemu, że sprzedał finansiście francuskiemu fałszywych papierów za 10 miljonów franków. „Populaire“ twierdzi, że listy, o których mowa, znajdują się już u sędziego śledczego.

Wojna w Nikaragua

Ostrzeliwanie samolotu z rannymi

LONDYN, 9. 1. (ATE). Z terenu walk w Nikaragua donoszą, że wczoraj samolotem sprowadzono do Managui dziewięciu rannych żołnierzy amerykańskich z nikaraguańskiej gwardji narodowej. Samolot, w którym wieziono rannych, miał ochronę dwuch samolotów bojowych. Było to niezbędne, ponieważ oddziały gen. Sandin ostrzeliwały samolot z rannymi, chociaż miał na sobie znaki Czerwonego Krzyża. Do portu Managui Corynto wpłynęły trzy amerykańskie krążowniki, wiozące posiłki.

Cmentarz na dnie morza

Z łodzi podwodnej wydobyto 17 trupów

LONDYN, 9. 1. (ATE). Jak donoszą z Nowego Jorku, zdołano wydobyć z zatopionej łodzi podwodnej dotychczas 17 trupów. Stwierdzono, że oddział maszyn, w którym znaleziono zmarłych, nie był zalany wodą, która dostała się tam dopiero z chwilą, gdy nurkowie otworzyli wentyle. Marynarze z oddziału maszyn zginęli wskutek zatrucia gazami.

Z pod gruzów zawalonego domu wydobyto

12-tu zabitych i kilkudziesięciu rannych

Dalsze szczegóły korespondenta ABC o katastrofie berlińskiej

Onegdaj „ABC" doniosło w depeszach o strasznej katastrofie jaka wydarzyła się w Berlinie. Poniżej zamieszczamy dalsze szczegóły, nadesłane przez naszego korespondenta berlińskiego:

Mieszkańcy wschodniej dzielnicy Berlina zbudzeni zostali ze snu w nocy z środy na czwartek **strasznym wybuchem**, po którym natychmiast nastąpiły silne i gwałtowne wstrząśnienia. Wstrząśnienia robiły wrażenie trzęsienia ziemi, to też bardzo wielu mieszkańców opuściło domy i wylęgło na ulice, pragnąc zbadać, co się właściwie dzieje.

Tymczasem ulicami mknęły w wielkim pędzie pierwsze oddziały straży ogniowej. Okazało się, że katastrofa miała miejsce przy alei **Landsberga 115—116**. Wybuch był tak silny, że dom we wschodniej części **runął od góry do fundamentów**, a zachodnia część została bardzo uszkodzona.

Oczom przybyłych przedstawił się zaiste **straszny widok**. Ze wschodniego skrzydła olbrzymiego domu **nie ocalał nawet szkielet**; wszystko legło w gruzach, pod któremi leżeli mieszkańcy, **zabici lub ciężko pokaleczeni**. Zewsząd rozlegały się jakieś wołania o pomoc. Ratunek był bardzo utrudniony przez **silny ogień**, który powstał zaraz po wybuchu. Na głowy strażaków i personelu pogotowia ratunkowego waliły się **belki z zachodniej części domu**.

O ugaszeniu ognia trudno było pomyśleć, **podsycał go bowiem wydostający się z przewodów gaz do oświetlenia**.

Gdy pożar został ugaszony można było nareszcie zdać sobie dokładnie sprawę ze **stanu zniszczenia**. Okazało się, że wszystkie sklepy zostały tak zniszczone, że **śladu po nich nie zostało**. Na górnych piętrach ściany rozwalone, podłogi poszarpane, meble potrzaskane.

Chociaż w tych warunkach akcja ratownicza była niezmiernie trudna, udało się jednak do piątku wydobyć z pod gruzów **dwanaście zwłok**. Ponieważ do tej pory brak jest wiadomości **o ośmiu lokatorach**, jest więc rzeczą możliwą, że i **oni zginęli**.

Prócz zabitych wydobyto z pod gruzów **kilkadziesiąt osób rannych**, w tej liczbie **siedemnaście ciężko rannych**.

Liczba ofiar była dlatego tak wysoka, że dom był naogół gęsto zamieszkany, miał bowiem **na trzech piętrach 99 lokatorów** (na parterze były sklepy i t. p.). W dodatku katastrofa miała miejsce **w nocy, kiedy wszyscy niemal lokatorzy byli u siebie**.

Przyczyn wybuchu nie udało się ustalić, chociaż **policja budowlana** natychmiast rozpoczęła energiczne śledztwo. Prace te jednak są bardzo trudne. Do tej pory ustaliły się **dwa przypuszczenia**; jedni mówią, że katastrofa nastąpiła wskutek **wybuchu gazu**, inni, że z powodu **wybuchu amoniaku**.

Berlińskie zakłady gazowe **kategorycznie zaprzeczają możliwości wybuchu gazu**; pozostaje więc wybuch amoniaku. Wybuch taki byłby o tyle możliwy, że w piwnicach domu znajdowała się **chłodnia dla mięsa** (dom położony był obok centralnej rzeźni i targu bydlęcego); w niej właśnie używano w wielkich ilościach amoniaku.

J.

W obecności dziesięciu tysięcy widzów

Niezwykłe popisy cyrkowe

Zakończyły się kalectwem akrobaty

Wielki cyrk londyński miał od dłuższego czasu „kasowy" numer w postaci popisu Ernesta Leinera, który pozwalał używać siebie, jako nabój, który co wieczór wystrzeliwano ze specjalnej armaty.

Naogół tego rodzaju popisy, wykonywane zresztą swego czasu i przez pewnego włocha, przy zręczności cyrkowca **nie są zbyt niebezpieczne**; przecie nauka, dokładnie potrafi określić drogę po jakiej pocisk biegnie, oraz cel, do którego dojdzie.

Wyzyskując to właśnie, Leiner wiedział, że po wystrzeleniu z armaty przebiegnie pewną drogę po tak zwanej krzywej balistycznej, u której końca wpadnie w przygotowaną w tym celu sieć, nic więc stać się mu nie może.

Doświadczenie jego polegało na tym, że pozwalał się wystrzelić ze sporządzonej przez siebie armaty na wysokość 40 metrów. Ostatnio Leiner zrobił to doświadczenie na wolnym powietrzu, ponieważ pomieszczenie olbrzymiego cyrku nie wystarczało dla publiczności. Leiner po wystrzale doleciał do wysokości **czterech pięter**, poczym opadać zaczął w kierunku sieci.

Dziesiątki tysięcy widzów przyglądały się popisom, nagle z piersi bliżej stojących wyrwał się okrzyk zgrozy. Okazało się, że sieć była za słaba, nie wytrzymała, więc uderzenia ciała i pękła. Leiner spadł na ziemię i złamał nogę. Całe szczęście, że to karkołomne doświadczenie skończyło się stosunkowo dobrze.

Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że tego samego dnia, tylko o parę godzin wcześniej, **miał przykry wypadek brat Leinera, również akrobata**. Skakał on co wieczór z trapezu z wysokości trzydziestu metrów; robił to z wielką wprawą, bez najmniejszego wypadku. Tym razem jednak pękł jeden z drutów i biedak spadł na ziemię.

Drzewo mające 2.000 lat

W południowym Meksyku w miejscowości Santa Maria de Tule znajduje się cyprys, co do którego botanicy przypuszczają, że ma conajmniej 2 tysiące lat. Wysokość tego drzewa wynosi 42 metry a grubość pnia nad ziemią 33 metry.

Jak żyją obywatele „białego domu"

Prezydenci Stanów Zjednoczonych

Zazwyczaj nie są zbyt zadowoleni z losu

„Le Matin" podaje w numerze z 4 stycznia szereg ciekawych drobiazgów z życia prezydentów najbogatszego w świecie kraju. Okazuje się z tego, że byli oni przeważnie ze swego stanowiska niezadowoleni.

Prezydent **Roosevelt**, który lubił wyrażenia dobitne, nazywał swój urząd **piekłem**; więcej liczący się ze słowami **Coolidge** mawia, że prezydentura to rzecz **„djabelska"**. Jeden tylko **Harding lubił swe stanowisko**.

Dlaczego los prezydenta jest taki ciężki? Gdyż obywatel białego domu (tak się nazywa pałac prezydenta St. Zjednoczonych) jest **niewolnikiem 130 miljonów obywateli państwa**, którzy dbają o to, by ani chwili nie mógł odetchnąć w ciągu czterech lat swego urzędowania.

Kiedyś żona prezydenta Roosevelta opowiadała, że przyjmował on delegacje już od godziny **siódmej rano**. A delegacje te naprawdę są straszne, bo choć nie mówią i nie stawiają żadnych żądań czy próśb, **ściskają tak za rękę, że omal nie wyrywają jej z ramienia**. Proszę sobie wyobrazić, jak się czuje człowiek, którego w ten sposób czterystu ludzi pociągnie za rękę, w dodatku w ciągu **jednego tylko ranka!**

Harding każdy taki wypadek boleśnie odchorowywał i nosił rękę **w bandażach**.

Wedle prawa prezydent St. Zjednoczonych musi **o wszystkim wiedzieć**, ministrowie są właściwie sekretarzami jedynie, przed nim odpowiedzialnymi, to też o wszystkiem muszą mu **raportować**, ustnie czy na piśmie.

Wilson nie znosił **raportów ustnych**, **składano mu więc wszystkie na piśmie**; prezydent czytał, poprawiał, dopisywał, poczym odsyłał właściwemu ministrowi. **Było z tem tyle pracy**, że Lansing, który był jego ministrem spraw zagranicznych, opowiadał, **że nieraz całemi tygodniami nie widywał swego zwierzchnika i porozumiewał się z nim wyłącznie listownie**.

Harding znowu nie znosił **pisaniny i wszystko załatwiał ustnie**. Coolidge stosuje **oba sposoby** załatwiania spraw bieżących; rozmawia jednak krótko, a czynione przezeń na raportach notatki zawierają **minimum słów**. Jak wiadomo Coolidge jest nadzwyczaj małomówny.

Roosevelt, który był raczej gadułą, umiał być dowcipny. Słynna była jego wymiana depesz z Taftem, gubernatorem Filipinów. Przez parę miesięcy nic o gubernatorze nie wiedziano, więc prezydent posłał doń taką depeszę: „Jak się pan czuje?" W ciągu 12 godzin nadeszła odpowiedź: „Czuję się bardzo dobrze, zrobiłem 12 kilometrów konno". Ponieważ Taft był grubasem i ważył przeszło 120 kg., więc Roosevelt odpowiedział na to drugą depeszą: „Jak się czuje koń?"

Bardzo wiele czasu zajmuje prezydentowi St. Zjednoczonych praca dawania podpisów, zdjęcia fotograficzne, **wpisywanie się do albumów i t. p. Nie można nikomu odmówić**, a takich **„drobiazgów" bywa 100 do 200 dziennie**.

Załatwianie korespondencji prywatnej — to także sprawa ważna, zabierająca wiele czasu. W tym względzie **Wilson** był bardzo obowiązkowy i żadnego listu **nie zostawił bez odpowiedzi**. Nieraz własnoręcznie wypisywał list na maszynie.

Aby prezydent nie miał ani chwili czasu dla siebie, stworzono jeszcze dziennikarzy. We wtorki i piątki o 4 popołudniu prezydent przyjmuje w swym gabinecie dziennikarzy. Każdy z nich ma prawo stawiać **po jednym pytaniu na piśmie**, Prezydent później zbiera pytania, przegląda je i odpowiada.

Nic dziwnego, że w takich warunkach po roku pracy każdy prezydent czuje się chory, a w każdym razie traci ochotę do przyjęć, nie chce nikogo witać, nikogo przyjmować, uniknąć podpisywania fotografji, odpowiedzi na podania i t. p.

MORSKI. 62)

Wyspa tortur i śmierci

Ach te lasy i błota. — Gdzie Finlandja. — Depresja duchowa. — Ogniska w roli sygnałów. — Chutor. — Świeże zapasy żywności.

W drodze zostały nam tylko strzępy z naszej odzieży. Stan psychiczny również pozostawiał wiele do życzenia. Ja sam wątpiłem już czy kiedyś wyjdziemy z tych obmierzłych lasów i błot. Aczkolwiek twierdziłem zawsze, że wyjdziemy, gdym widział depresję duchową u towarzyszy, mawiałem, że to nic, że jeszcze trochę się pomęczymy w końcu jednak wybrniemy i dojdziemy do Finlandji. Kiedy zaś nastąpi ten szczęśliwy dla nas koniec sam nie wiedziałem. Według bowiem moich poprzednich obliczeń granica Finlandji winna być w okolicy gór, widzianych u mnie na mapce jeszcze w więzieniu. Przeszliśmy jednak te góry — nic jednak nie zwiastowało upragnionego celu. To nas zdezorjentowywało.

Szukałem śladów, któreby mi coś mogły powiedzieć o tem — nadaremnie jednak. Były już pewne oznaki, spotykane w kulturze leśnej, było to jednak zamało, by coś pewnego powiedzieć towarzyszom, bo w razie rozczarowania nastąpiłby kompletny upadek ducha.

Szliśmy więc bez cienia świadomości o tem, gdzie jesteśmy. Gdyśmy tak idąc weszli do rzadkiego doć lasu, napotkaliśmy ścieżkę — poszliśmy po niej, oczywiście, jak zwykle w takich wypadkach, z zachowaniem wszelkich ostrożności. Doszliśmy tak do innej ścieżki przecinającej naszą. Mając już dosyć lasów, błot, gór, i wszystkich tych rozkoszy podwyżej uszu, a nie mając świadomości swego miejsca pobytu, chcąc za wszelką cenę tego się dowiedzieć—rozpaliliśmy na skrzyżowaniu się ścieżek kilka olbrzymich ogni z nadzieją, że ognie te sprowadzą kogoś i że wreszcie dowiemy się gdzie jesteśmy. Po rozpaleniu więc ogni zeszliśmy w bok i ukryci w zaroślach bez szmeru i głosu z naszej strony oczekiwaliśmy. Gdyby ognie sprowadziły bolszewików mieliśmy ich będąc sami zdala ukryci, dopuścić do ogni i wyładować na nich swą złość prosto w ślipie kulami i pójść dalej.

Po kilkogodzinnem daremnem oczekiwaniu ruszyliśmy ścieżką dalej, szukając ludzi.

I znów po kilkodniowym marszu, wciąż po ścieżkach doszliśmy do chutoru. Postaremu poszedłem na zwiady sam. Tym razem zaroślami podeszliśmy do samych zabudowań, tak, że towarzysze moi ukryli się tuż przy zabudowaniach.

Nie znalazłszy w chutorze czekistów, przywołałem towarzyszy. Otoczyliśmy cały chutor, nikogo zeń nie wypuszczając i zabraliśmy chleb, taki sam jak poprzednio, ryby i sól. W chutorze tym znalazłem takie same naczynia aluminjowe jak w chutorze Karela-komunisty, jednak chutornik nie mówił po rosyjsku — nikt nie władał tym językiem. W izbie zaś nie znalazłem żadnych śladów, któreby mi powiedziały o tem, gdzie się znajdujemy. Chcąc zapłacić za żywność pokazałem właścicielowi czerwońca, nie chciał przyjąć. Zostawiliśmy przeto ostatnie drobne monety srebrne razem coś czterdzieści kopiejek i ze świeżymi zapasami poszliśmy dalej.

Po kilku wiorsach drogi rozpaliwszy ognisko przyrządziliśmy ze świeżych ryb posiłek i zabraliśmy się do jedzenia, gdy w tem, coś poruszyło się w krzakach.

(D. c. n.)

40 metrowa kolumna
z sercem Kościuszki

Wobec tego, że regulacja placu zajmowanego obecnie przez „Łobzowiankę" nie jest jeszcze ustalona, Rada artystyczna przy wydz. technicznym magistratu uznała, że decydowanie o wzniesienie 40-metrowej kolumny na szczycie której spoczywałoby serce Kościuszki, byłoby przedwczesne.

Kilka cyfr z naszego bilansu handlowego
Dokąd wywozimy i skąd przywozimy

Czwartą część przywozu i trzecią część wywozu należy do Niemiec — Na dalszych miejscach Anglja, Austrja, Stany Zjednoczone. — Ujemny bilans z wieloma krajami

Dotychczas posiadamy dane statystyczne, obrazujące nasz handel zagraniczny za **trzy kwartały** roku ubiegłego.

Dane te świadczą, że sprawa naszego handlu zagranicznego przedstawia się **bardzo niedobrze.** A w dodatku, brak tu jeszcze obliczeń za kwartał ostatni, który jak wiadomo przedstawia się **znacznie gorzej** od poprzednich.

Na **pierwszem miejscu** krajów, importujących towary do Polski widnieją Niemcy, które mimo wojny celnej, w roku 1926 figurują sumą **22,5 proc.,** a w roku 1927 — **25,3 proc.** całego naszego importu.

Na **drugiem miejscu** pod względem wartości przywozu towarów do Polski stoją **Stany Zjednoczone,** które w roku 1926 wypełniły **18,2 proc.** importu polskiego, w roku zaś ubiegłym — już tylko **12,1 proc.**

Anglja wykazuje tylko drobne zmniejszenie swego importu do Polski, bo z **10,2 proc.** w r. 1926 do **9,2 proc.** w roku ubiegłym.

A więc Niemcy, Stany Zjednoczone i Anglja wypełniają razem około 50 proc. całego importu polskiego. Udział zaś innych państw w naszym imporcie wynosi (pierwsza cyfra oznacza procentowy udział w imporcie roku 1926, druga cyfra dotyczy roku ubiegłego): Francja — 7,3 i 7,5, Austrja — 6,7 i 6,6, Czechosłowacja — 4,8 i 5,6, Włochy — 5,6 i 3,0, Rosja — 0,9 i 4,1.

Jeśli idzie o nasz eksport, to znów na pierwszym miejscu figurują Niemcy, które w roku 1926 odebrały 25,3 proc. naszego eksportu, w roku ubiegłym zaś już — 31,3 proc.

Z kolei idzie Anglja, do której w r. 1926 szło 17 proc. naszego eksportu, ale była to wyjątkowa konjunktura związana ze wzmożonym wywozem węgla. W roku bieżącym eksport nasz spadł już do 12,3 proc.

Wreszcie na **trzeciem miejscu** kroczy **Austrja,** do której wywozimy 11,2 proc.

A więc Niemcy, Anglja i Austrja razem odbierają przeszło 50 proc. naszego wywozu. Na inne państwa przypada (znaczenie cyfr, jak powyżej). Czechosłowacja — 9,2 i 9,2, Szwecja — 5,1 i 6,4. Francja — 3,4 i 1,8, Stany Zjednoczone — 8,0 i 0,8, Rosja — 1,5 i 2,0.

Ujemne saldo handlowe mieliśmy w obrocie handlowym z Francją (= 71.939 tys. fr. zł.), Holandją (=13.422 tys. fr. zł.), Indjami Brytyjskiemi (= 22.170 tys. fr. zł.), Rosją Sowiecką (=28.210 tys. fr. zł.), St. Zjednoczone A. P. (=138.887 tys. fr. zł.), Szwajcarja (=16.863 tys. fr. zł.), Włochami (=13.388 tys. fr. zł.) i innemi krajami (= 39.663 tys. fr. zł.).

Minimalne pozycje wielu krajów w naszym bilansie handlowym świadczą o tem, że niestety niema jeszcze u nas zrozumienia dla konieczności posiadania **licznych rynków zbytu.** O tej konieczności jeden z autorytetów amerykańskich w dziedzinie handlu zagranicznego F. Walter Wyman w dowcipny sposób powiada, co następuje:

„Światowa dystrybucja towarów jest **jedynem ubezpieczeniem** na wypadek wewnętrznych kryzysów i depresji finansowych. Rozłożenie ryzyka kredytowego i depresji na jaknajwiększej przestrzeni jest znakomitą asekuracją. Mądry dobór zagranicznej klijenteli nie polega na wkładaniu wszystkich jabłek do kosza jednego zagranicznego rynku, ale zasadza się na **umiejętnym ich podziale** wśród różnych centrów".

Ankieta ABC
Kiedy wpuszczać publiczność do kina

Opinja p. Stefana Przygrodzkiego

Rozpisując ankietę na temat „Kiedy wpuszczać publiczność do kina" chcieliśmy przedewszystkiem dać możność wypowiedzenia się naszym Czytelnikom. Ilość listów, które napływają do redakcji, wymownie świadczy, że sprawa ta nie jest tak błahą jakby się na pierwszy rzut wydawało.

W listach, które otrzymaliśmy przeważają zdania, aby dyrekcje kin wprowadziły **jednolity system punktualnego zaczynania seansów i wpuszczania publiczności tylko podczas antraktu,** przed początkiem każdego seansu, jednak znalazł się jeden z naszych czytelników p. Przygrodzki, który nadsyła nam kilka spostrzeżeń i uwag wypowiadając się przeciwko jednolitemu systemowi.

Ze względu na stanowisko zajęte przez p. Przygrodzkiego poniżej zamieszczamy jego list.

Szanowny Panie Redaktorze!

Będąc szczerym sympatykiem i stałym czytelnikiem „ABC" uważam za swój obowiązek zabrać głos w ankiecie **„Kiedy wpuszczać publiczność do kina".**

Pan K. S. i dyrekcja kinoteatru „Casino" nie bez słuszności twierdzą, że wpuszczanie publiczności podczas wyświetlania filmu, wprowadza pewnego rodzaju zamieszanie, rozpraszając uwagę obecnych na sali. Upodobnili oni kino do teatru, nie wzięli jednak pod uwagę tego, że większość kinomanów nie zawsze będzie miało czas, aby zdążyć na początek seansu.

Wielu jest takich, którzy mając popołudniu czy wieczorem godzinę lub półtorej wolnego czasu, po wprowadzeniu w kinach jednolitego systemu wpuszczania publiczności, **pozbawieni byliby możności chodzenia do kinoteatru.**

Łącząc wyrazy szacunku i poważania.
Stefan Przygrodzki.

Na cel obrony powietrznej kraju
Hojna ofiara Koła Nr. 42.

Niezależnie od składek złożono na cele L. O. P. P. 9.000 złotych

Potężny rozwój Ligi Obrony Powietrznej Państwa przejawia się nietylko w bardzo znacznym wzroście liczby członków i powszechnem zainteresowaniu działalnością tej instytucji, lecz także w licznych ofiarach, które stale wpływają na cele L.O.P.P.

W dniach ostatnich Koło L.O.P.P. Nr. 42 istniejące przy Zrzeszeniu Notarjuszów i Pisarzów hipotecznych przekazało do Komitetu Stołecznego **pokaźną sumę 9.000 zł.**

Zaznaczyć należy, że kwota ta zebrana ostała w ciągu 2 lat wśród członków Koła **niezależnie od zwykłych składek miesięcznych.**

Czyn ten pozwala ufać, że za tak pięknym przykładem pójdą i inne Stowarzyszenia, co da możność zrealizowania wielkiego programu rozwoju lotnictwa

ANTONI MARCZYNSKI 91)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Właśnie... Kiedy stanąłem na piętrze i ujrzałem leżącego Jakóba na podłodze, zrozumiałem wszystko. Rzuciłem się do otwartego okna. Ujrzałem w oddali cień jakiejś sylwetki. Pędził w stronę ogrodzenia. Przez moment zastanawiałem się czy nie strzelić za nim... Ale niei Huk wystrzału zaalarmowałyby okolicę, mielibyśmy tu za kilka minut wizytę policji, potem zgraj reporterów, a zależy nam właśnie na tem, by bez wszelkiego rozgłosu opuścić Brooklyn... Więc dałem spokój.

— Całkiem słusznie... Oh, jakże odetchnę, kiedy statuę Wolności pozostawimy za sobą!... Czy nie czas zacząć się zbierać?

Patrick spojrzał na zegarek:

— Dopiero kwadrans na drugą. Prześpijmy się jeszcze z półtorej godziny.

— Ja nie zasnę już, przyjacielu. Dla zabicia czasu przejrzę raz jeszcze wszystkie zapiski.

— Czy pa... nowie... nie mogliby mnie... za... brać z so... bą — zauważył służący urywanym głosem.

— To niemożliwe — odparł Patrick, wyręczając profesora, którego łatwiej było zmiękczyć. — Ktoś musi w willi pozostać. Jeśli się boicie, kupcie kilka psów, lub zaproście na noc jakiego krewniaka.

Miasto spało jeszcze głębokim snem, kiedy mała motorówka odbiła od brzegu, wioząc wynalazców w stronę stojącego na kotwicy „Lily". A gdy zbudzili się koło południa, lądu nie było już widać przez okna kabiny. Jak okiem sięgnąć ciągnął się bezmiar niespokojnych wód, które dziób yachtu pruł śmiało, zdążając ku odległym brzegom Europy.

Podróż urozmaicały od samego początku depesze, które wyłapywała skrzętnie odbiorcza stacja radjotelegrafu „Lily". Tajemnicze zniknięcie uczonych narobiło niemałej wrzawy w New-Yorku. Amerykańscy korespondenci dzienników angielskich, francuskich, niemieckich donosili swym redakcjom o nagłym wyjeździe wynalazców, o nocnym napadzie na willę w Brooklynie, przesłuchaniu pozostawionego lokaja, o jego zeznaniach mało prawdopodobnych, o dymisji jaką otrzymało kilku urzędników policji nowojorskiej, wreszcie o równie zagadkowym odjeździe yachtu „Lily"... Wrażliwe nosy reporterów wyczuły, że pomiędzy tymi wypadkami istnieje pewna łączność...

Koło wieczora nikt już nie wierzył, że yacht „Lily" podąża na południe w kierunku Florydy. Ostatnie wątpliwości rozwiał „Majestic", powracający z Europy, który doniósł o spotkaniu statku Rogera Wroth'a. Telegrafista yachtu miał gorący wieczór, a towarzystwo zebrane w jadalni odczytywało sterty depesz, zawierających pytania, pytania bez końca. Lecz wszystkie pozostawiono bez odpowiedzi. Stacja nadawcza nie wysłała ani jednego telegramu w przestrzeń. Taką była wola Mr. Wroth'a...

Rankiem, drugiego dnia podróży Patrick zapukał do kabiny profesora.

— Co tam nowego? — spytał Adrian Wood, głosem bardzo zaspanym.

— Od zachodu to samo. Niepokoją się o nas, szukają, pytają i tak w kółko... Ale od wschodu nadciąga burza.

— Co ty mówisz!

— Bolszewicy przycisnęli Polskę mocno. Po północy przejęliśmy telegram, donoszący o zajęciu Brześcia Litewskiego.

Profesor kiwał głową na znak współczucia dla Polski, usiłując sobie daremnie przypomnieć, gdzie leży miasto o nazwie tak trudnej do wymówienia.

— Co gorsza, — ciągnął Patrick — wykorzystując trudne położenie Polaków, Litwa wypowiedziała wojnę także. Podobno oddziały szaulisów, czy jak ich tam zową, maszerują na Wilno.

— Eh, Litwa to operetkowe państewko.

— Przyznaję... Jedna dywizja wystarczy, aby ten ustawicznie ropiący wrzodzik znikł bez śladu z chorowitego ciała Europy, ale gros wojsk polskich jest obecnie zajęty kompanją z Bolszewją... Co gorsza, poza Litwinem, dostrzegam cień niemieckiego olbrzyma w pikelhaubie.

— Otóż to właśnie... Hm, hm... Jakie pozatem wiadomości ze świata?

— Coraz gorsze. Powstanie w południowym Tunisie i Algierze obejmuje coraz większe przestrzenie. W Marokko znowu zamach na pociąg z więźniami; zamknięcie uniwersytetu arabskiego w Fezie spowodowało ekscesy uliczne studentów, zakończone strzelaniną w całem mieście. W Egipcie i Indjach utrzymują Anglicy porządek żelazną ręką, lecz ustawiczne egzekucje wywołują ostrą reakcję. Dziś ma nastąpić uroczyste otwarcie sesji parlamentu w Delhi. Podobno wykryto zamach na wicekróla. W Chinach biją się po staremu. Tam nigdy nie zabraknie żeru dla armat. Ostatni telegram, jaki przejęliśmy wspomina o wzmożonej akcji komunistów na Jawie, w okolicy Djokjakarta.

— Depesze są dosyć lakoniczne. Jaka szkoda, że nie możemy się dowiedzieć szczegółów, które kablem podają.

(D. c. n.).

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Groźne momento dla Zakopanego

W nocy dnia 5 b. m. olbrzymia łuna ukazała się nad Zakopanem i zaczerwieniła swym jasnym blaskiem nieskalaną biel świeżego śniegu.

Przerażeni mieszkańcy powybiegali co tchu ze swych domów pytając gdzie się pali. Wtem słychać donośny głos trąbki strażackiej, której dzielne plutony pędziły na miejsce pożaru. Tłumy ludności podążyły za niemi na ulicę Chałubińskiego, gdzie już stał w ogniu jeden z większych zakopiańskich pensjonatów „Łada". Pożar wybuchł na piętrze, około godziny pół do dziesiątej wiecz., gdy goście znajdowali się w sali jadalnej na dole, od krótkiego spięcia przewodów elektrycznych i został zauważony dopiero przez przejeżdżającego ulicą górala, który widząc płomienie wpadł do jadalni z okrzykiem „pali się". Ratunek okazał się już spóźniony. Jedni wybiegli by telefonować po straż pożarną, drudzy ratowali swoje ruchomości i to tylko w niektórych pokojach zwłaszcza na parterze, gdyż dostęp na piętro był już niemożebny. Przybyła straż po żarna założyła węże do hydrantów, to jednak, z powodu zamknięcia dopływu na noc, nie działały. Nim otworzono dopływ, dom aż do parteru stał już w ogniu.

Z konieczności akcja ratownicza ograniczyć się musiała do ratowania poblskich domów, jak pensjonatu „Wisła", „Wielkopolanka" i „Wrzos", które zaczynały już dymić, z powodu panującego żaru i niesionych wiatrem iskier. Zlewane sikawkami dachy i noszoną przez pomagających straży ogniowej licznych mieszkańców wodą ściany budynków nie zatliły się. Tymczasem „Łada" płonęła jak smolna szczapa, przedstawiając jedno morze płomieni — widok groźny lecz w swym żywiole piękny i uroczny. W przeciągu półtorej godziny pozostało z tego dużego i okazałego domu jedynie podmurowanie i tlejące zgliszcza, gdyż nawet kominy zawaliły się.

Mieszkańcy unosząc częściowo swoje mienie schronili się do pobliskich pensjonatów, gdzie zostali gościnnie przyjęci, zwłaszcza w pensjonacie „Wrzos" p. Ślaskiej, która udzieliła im schronienia.

Podczas akcji ratowniczej rozgrywały się bardzo przykre sceny.

Przybywa dwóch mieszkańców powracających z wycieczki i zastają wszystkie swoje rzeczy objęte ogniem, pieniądze i papiery wartościowe pozostawili z obawy przed zgubieniem w domu, wybierając się na wycieczkę. Pozostali dosłownie w tem w czem stali. Przybywa znowu parę osób, które udały się na zabawę do kawiarni, na dancing, tymczasem wszystko spłonęło.

Akcję ratowniczą prowadzono z całem poświęceniem — zarówno straż pożarna jak i mieszkańcy. Specjalnie odznaczyli się przy tłumieniu ognia komendant straży p. Hajec i pp. Berberjusz, Żychoń, Kraszewski, Kiniorski i wielu innych, których nazwisk nie udało się nam dowiedzieć.

Na potępienie zasługuje zachowanie się dzierżawczyni położonej opodal willi „Lalka", która w tak tragicznym momencie nie zawahała się odmówić dostępu do wodociągu w jej kuchni, skądby można było czerpać wodę do kubłów, niby z obawy że kuchnia jej się zaleje. Czyn bardzo nieobywatelski winien spotkać się z ogólną pogardą.

Nie upłynęło wiele godzin gdy o trzeciej nad ranem nowa łuna ukazała się na niebie. Płonął duży, parterowy dom na Krupówkach, mieszczący kilka sklepów: „Bazar Tatrzański", owocarnię, sklep z obuwiem i sklep rzeźniczy. I tu o ratunku mowy być nie mogło. Ogień wydobywał się ze strychu w połowie budynku i ogarniał szybko obie strony, a niesione wichrem, jaki się zerwał, warkocze iskier poczęły zagrażać poważnie leżącemu po przeciwnej stronie ulicy budynkowi mieszczącemu hotel - pensjonat „Staszeczkówka" akcja straży ogniowej ograniczyć się musiała do zlokalizowania ognia i niedopuszczenia do jego rozszerzenia się. Lecz ciśnienie wody w hydrantach było tak słabe, że strumień nie dostawał nawet, do pierwszego piętra.

Tymczasem z płonącego domu wynoszono dobytek, w grozie utraty życia przez spalenie się lub uduszenie w dymie. W ostatniej chwili jakiś młody człowiek uniósł pozostawione w łóżeczku małe dziecko, któremu groziła śmierć. Poprzeciągane na słupach ulicznych przewody telegrafu i telefonu stopiły się wskutek gorąca tak, że ruchu telegraficznym nastąpiła kilkunastogodzinna przerwa. Budynek będący własnością p. Pawlicy spłonął doszczętnie, uratowano zaledwie część towaru z „Bazaru Tatrzańskiego".

Dlaczego nie użyto przy gaszeniu ognia w obu wypadkach miejskiego beczkowozu motorowego, który daje się momentalnie zamienić na motorową sikawkę, pozostaje dla nas tajemnicą, przypuszczamy, że zawiniło tu niedołęstwo odpowiednich czynników, a przy braku wody w wodociągach beczkowóz ten byłby oddał nieocenione usługi.

Pensjonat „Łada" był ubezpieczony na kwotę około 120.000 zł. zaś budynek „Bazaru Tatrzańskiego" na niską kwotę, a sklepy oprócz jednego wcale ubezpieczone nie były. Uwagi na temat bezpieczeństwa ogniowego w Zakopanem i organizacji straży pożarnej w Zakopanem podajemy w osobnym artykule.

Caveant Consules...!

Na temat niedostatecznego bezpieczeństwa ogniowego w Zakopanem pisaliśmy już niejednokrotnie, a ostatnio z okazji dwu pożarów w sezonie letnim lecz uwagi nasze pozostały głosem wołającego na puszczy. Może jednak ostatnie wypadki poruszą zniedołężniałe mózgi „Ojców miasta" gdy im groza zajrzała w oczy.

Miasto posiadające około 8.000 ludności stałej, a goszczące do 40.000 przyjezdnych rocznie posiada tak niedostateczną ochroną pożarową, że wprost pusty śmiech porywa gdy zważy się, że Zakopane posiada około 80 proc. wszystkich budowli drewnianych. Egzystuje tylko ochotnicza straż pożarna a pogotowie składa się zaledwie z kilku ludzi. O ekwipunku szkoda nawet mówić, tak jest niedostateczny i ubogi. Komitet jaki opiekuje się i dostarcza środków na jakie takie wyekwipowanie, robi co może jednak wysiłki jednostek nie wystarczają a subwencje gminne są zbyt małe.

Zamiast wyrzucać pieniądze, dosłownie w błoto, na rozmaite „Viality" lepiejby byli zrobili panowie bajratowcy, gdyby te sumy byli przeznaczyli na zakupienie przynajmniej jednej sikawki motorowej dla Zakopanego. Czy nie przyszło im nigdy na myśl jeśliby nawet byli takiemi samolubami, że i oni mogą pozostać bez dachu nad głową? Dlacz go nie dopilnowano zarządzenia, by każdy dom posiadał odpowiednią liczbę gaśnic? Czy zarządzenia wydaje się po to, by były nie przestrzegane?

Lecz poco się rozgoryczać. Należy pomyśleć o niecierpiącej zwłoki akcji, któraby wyprowadziła Zakopane z tego stanu wiecznego niebezpieczeństwa, z pod tego miecza Damoklesa jaki nad każdym z mieszkańców wisi.

Proponujemy zawiązanie komitetu, któryby zajął się dostarczeniem środków, przez dobrowolne opodatkowanie obywateli miesięcznemi składkami na zakupienie odpowiedniego sprzętu przeciwpożarowego i zorganizowaniem zawodowej straży pożarnej.

Życzliwych naszej myśli prosimy o wypowiadzenie się, na łamach naszego pisma.

Skorowidz Zakopiański

Gdzie się należy ogłaszać, by reklama była skuteczną, gdzie można się informować?
Biuro „ESPE" Krupówki 51, I-e piętro.

URZĘDY:

Starostwo w Nowym Targu, **Sąd Powiatowy**, Nowy Targ, **Kasa Skarbowa**, Nowy Tatrg, **Zarząd Uzdrowiska**, Rynek, **Urząd Gminny**, Krupówki, **Notarjat** Dr. S. Góra, Krupówki **Dowództwo Garnizonu**, Sanat. Czerw. Krzyża, **Posterunek Żand. Wojsk.**, Droga do Poronina, **Komisarjat Pol. Państw.**, Rynek, **Urząd Pocztowy**, Krupówki.

LEKARZE:

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener, i kosmetyka. Kościeliska 2

DR. L. KOTULSKI Krupówki róg Witkiewicza ordynuje w chor. wewnętrznych i kobiecych. Stosunje odmę sztuczną.

ARCHITEKCI:

Inż. F. Kopkowicz, Biuro arch. budowlane, Zakopane, Kamieniec, tel. 157.

GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:

Djetetyczny pensj. D-rowej Kuczewskiej pod lek. opieką d-ra A. Kuczewskiego. Kuchnia znana. Elektrolux, ul. Jagiellońska. „Borek".

„VERSAL" pensj. 1 kat. położony w centrum. Kuchnia wykwintna. Pokoje słoneczne, woda gor. i zimna bieżąca.

„PRZEDSWIT" ul. Chałubińskiego pensj. Kozłowskiej. Pokoje słoneczne.

L. STOTTER, Krupówki, hotel „Wanda" tel. 69. Przybory i żarówki elektr., rad,osprzęt, stale świeże baterje anod. i kieszonk.

SANATORJUM dla chorób piersiowych im d-rów Dłuskich w Zakopanem, pod nowem kierownictwem lekarskiem d-ra **Witolda Moczarskiego** długoletniego asystenta kliniki prof. d-ra Gluzińskiego.

Bezkonkurencyjne warunki klimatyczne. Stosowanie najnowszych metod leczniczych.

„ORLĄTKO" pensj. murowany kptnowej Sawiczowej, droga Nowotarska. Pokoje ciepłe, kuchnia wykwintna.

„BŁĘKITNA" pensjonat doktorowej Skurczyńskiej — ciepłe pokoje, kuchnia wykwintna.

Pensj. „JASNA" obok gimnazjum. Słoneczne pokoje, troskliwa opieka.

„WANDA" znany hotel - pensj. Krupówki obok Trzaski, Kuchnia rytual. prowadz. przez b. dzierżawcę pensj. Stilla Obiady dla dochodzących. H. Zieger.

„BANKI I INSTYTUCJE KREDYTOWE"

BANK PODHALANSKI Spółdzielczy, Dom własny Zastępstwo Banku Polskiego, Załatwia wszelkie czynności bankowe — przyjmuje wkład ki i udziela pożyczek.

GDZIE KUPOWAĆ?

T. GAWLIKOWSKI, Krupówki vis-a-vis księg. Gebethera. Wszelkie delikatesy, wina, wódki, wędliny. Ceny niskie.

„Bazar Artystyczny" Krupówki 32, obok „Morskiego Oka". Pamiątki zakop., korale, wazony, hafty, pantofle. Wielki wybór pocztówek. Oprawa obrazów. Ceny konkurencyjne.

S. LEISTEN, Krupówki, tel. 86. Trykotaże, pończochy, jedwabie, bielizna męska i damska po cenach konkurencyjnych.

PERFUMERJA „MIMOZA", Krupówki 69. Perfumy kraj. i zagraniczne. Przybory toaletowe i hygieniczne oraz aparaty i przyb. fotograf. Ceny przystępne.

FIRMA M. MANGEL, Krupówki. Wielki wybór galanterji konfekcji, obuwia narciarskiego, trykotaży etc. Ceny konkurencyjne.

„BAZAR POD GÓRALEM", Krupówki. Bogaty wybór pamiątek zakopańskich, przyborów narciarskich, galanterji po cenach przystępnych.

DOKĄD POJŚĆ?

RESTAURACJA I KAWIARNIA Jaszczurówka Zdrój. Codzienny dancing popoł. i wiecz. Jedyne miejsce wycieczkowe, Sport. - Bobsleigh

RESTAURACJA „PODHALE" obok kościoła Krupówki, wydaje śniadania, obiady, kolacje. Punkt zborny dla narciarzy.

CUKIERNIA W. LECHKI, ul. N. Rynek. Największy wybór ciastek, tortów własnego wyrobu oraz kawa, czekolada i herbata. Ceny niskie.

GDZIE SIĘ UBIERAĆ?

ST. BIRŁUS, Krupówki, tel. 34 Pierwszorzędny magazyn nowości, Kostjumy sport., peleryny, wiatrówki — spodnie damskie i męskie, swetry, czapki. Blawaty, konfekcja. Ceny konkur.

L. WILLINGER, Krupówki Spec. ubrania sportowe.

PIOTR LAL, zakład krawiecki, Krupówki. Specjalna pracownia ubiorów i czapek narciarskich i sportowych.

WYPOŻYCZALNIA i sprzedaż sanek oraz instrumentów muzycznych w „Bazarze pod Góralem" Krupówki.

SZKOŁY TAŃCA.

Konc. Szkoła Tańców pod kier. A. Chomier-Rarniłowej. Tańce modne w kilku lekcjach. Zgłosz. willa „Limba", ul. Ogrodowa (za pocztą).

KINO

PROGRAM KIN

na poniedziałek, dn. 9 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50).
„*Wschód słońca*".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19)
„*Casanowa*" w Małej sali „*Gehenna miłości*".

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32).
„*Mogiła Nieznanego Żołnierza*".

FILHARMONJA (Jasna nr. 5).
„*Casanowa*".

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej).
„*Dama bez zasłony*". Występy artystów.

MIEJSKI (Długa 25).
„*Za naszą i waszą wolność*".

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26)
„*Gehenna Miłości*". Występy artystów.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40)
„*Mogiła Nieznanego Żołnierza*".

STYLOWY (Marszałkowska 112).
„*Serce*" z Mary Pickford.

SPLENDID (Galerja Luksemburga)
Svengali".

TOMBOLA (Marsz. 34).
„*Bohater Dzikiej Kanady*" i „*Królowa storczyków*".

URANJA (Krak. Przedm. 66).
„*Światło Azji*".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301 - 90).
„*Miasto tysiąca uciech*".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„*Generał*".

CZARY (Chłodna 29).
„*Piąty jeździec Apokalipsy*".

WOLA.

ITALIA (Wolska 32).
„*Generał*". Występy artystów.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD ISĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na wtorek, dn. 10 b. m.

11.40—12.00. Komunikaty P. A. T. *12.00.* Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny oraz nadprogram. *14.40—15.00* Komunikaty P. A. T. *15.00—15.20.* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. *15.20—16.00.* Przerwa. *16.00—16.25* Odczyt p. t. „La politique etrangere de la Pologne au mois de decembre" wygł. dr. Jan Grzymała - Grabowiecki. *16.25—16.40* Nadprogram i komunikaty. *16.40—17.05.* Odczyt p. t. „Z dziejów Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego (dział „Sport i wychowanie fizyczne") — wygł. p. Z. Orłowicz *17.05—17.20.* Komunikaty P. A. T. *17.20—17.45* Odczyt p. t. „W dorzeczu Amazonki" (dział „Podróże i przygody") — wygł. p. Zbigniew Zaniewicki. *17.45—18.55* Koncert popołudniowy, kameralny. Wykonawcy: Jan Dworakowski (skrz.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). *18.55—19.05.* Komunikaty P. A. T. *19.05—19.15.* Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej *19.15—19.35.* Rozmaitości wypowie p. Ludwik Lawiński. *19.35—20.00* Odczyt p. t. „Pasmo gór świętokrzyskich" (dział „Krajoznawstwo") — wygł. dr Regina Danysz - Fleszarowa. *20.00 — 20.30.* Przerwa. *20.30.* Koncert wieczorny. Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i solistów. *22.00—22.05.* Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny *22.05—22.20.* Komunikaty P. A. T. *22.20—22.30* Komunikaty policyjny, sportowy, odczyt nadprogram. *22.30—23.30.* Transmisja muzyki tanecznej. *23.30—23.45.* Komunikaty P. A. T.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na poniedziałek, dn. 9 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

W poniedziałek Opera nieczynna, we wtorek po raz pierwszy w bieżącym sezonie lubiana opera „*Eugenjusz Onegin*".

NARODOWY (Plac Teatralny)

W pełnym sukcesie artystycznym i kasowym gra codziennie wieczorem lekką komedję Perzyńskiego „*Lekarz miłości*".

LETNI (w Ogrodzie Saskim)

Dziś i dni następnych fascynująca humorem „*Szkoła wdzięku*" w znakomitem wykonaniu całego zespołu z Gorczyńską, Gellą, Łaską oraz Różyckim, Kurnakowiczem, Januszem, Gielniewskim, Hnydzińskim i Jarockim na czele.

POLSKI (ul. Oboźna).

Gra codziennie świetną komedję Zapolskiej „*Moralność pani Dulskiej*", znakomicie graną przez cały zespół.

MAŁY (gmach Filharmonji).

Dziś i dni następnych paryska komedja „*Ósma żona Sinobrodego*" wybornie grana przez cały zespół z Junoszą Stępowskim, Modzelewską i Wesołowskim na czele.

PRASKI (Praga, Zygmuntowska).

Wieczorem codziennie „*Pani Prezesowa*", ciesząca się wielkiem powodzeniem.

NOWOŚCI (Bielańska 5).

Operetka p. t. „*Orlow*" z udziałem L. Messal, Szczawińskiego, Kozłowskiej, Sempolińskiego i in. Początek o godz. 7 m. 45.

PERSKIE OKO (Jasna 3):

Pomimo 50 przedstawień rewja „*Tik - Tak*" cieszy się w dalszym ciągu wyjątkowem powodzeniem, w czem zasługa fabuły rewji, wystawy, jak również znakomitej gry zespołu w osobach pp. Bukojemskiej, Herten, Karlińskiej, Kościeszanki, Nowickiej Żelskiej Bodo, Hanusza, Rolanda i Waltera. Początek przed stawień 7 m. 15 i 9 m. 30.

QUI PRO QUO:

Dziś wielka rewja aktualno - polityczna p. t. „*Typki z Qui Pro Quo*"

REWJA NOWOŚCI:

Wystawia nadal rewję p. t. „*Hokus pokus*" z pp. Pogorzelską, Sokołowską, Zamorską, Szczawińskim, Sempolińskim, Gierasieńskim.

SENSACJA (ul. Karowa 18).

Dziś i codziennie efektowna sztuka Symona Gantillona p. t. „*Maya*" z pp. Solską, Rolandem i Biegańskim. Początek o godz. 8-ej wiecz.

CZERWONY AS. Marszałkowska 114.

Codziennie rewja w 12-tu obrazach p. t. *Warszawa tańczy*".

ZNICZ (Śniadeckich 5).

Dziś i codziennie o godz. 6 i 8 m. 15 barwne „*Jasełka*".

W najbliższych dniach premjera „*Bolszewików*" W. Sieroszewskiego.

MIGNON (Marszałkowska 81b).

Arcywesoła rewja p. t. „*W jedwabnej koszulce*".

CYRK (Ordynacka 1).

Dziś o godz. 8.15 wiecz. wyścigi samochodów, prześcigających się w powietrzu.

RECITAL FORTEPIANOWY JOSE ITURBIEGO

Fenomenalny pianista hiszpański José Iturbi wystąpi w Filharmonji w piątek i w nadchodzącą niedzielę z dwoma recitalami obejmującymi arcydzieła literatury fortepjanowej.

MUZYKA 3-FORTEPIANOWA W SALI KONSERWATORJUM.

Wielkie zainteresowanie winien wzbudzić koncert muzyki 3-fortepianowej z udziałem 3-ch sióstr Kolanyi rodem z Budapesztu, które grą swą, doprowadzoną do absolutnej perfekcji i wirtuozji, budzą wszędzie, gdzie występują niekłamany zachwyt. Interesujący ten koncert odbędzie się dnia 10 b. m. w sali Konserwatorjum.

W programie oryginalne kompozycje na 3 fortepiany oraz transpozycje, złożone z utworów Bacha, Mozarta, Beethovena, Gounoda, Liszta, Hubay'a, Berlioza i inn.

Bilety sprzedaje filja Kasy T. Miejskich, Marszałkowska 98, róg Al. Jerozolimskiej.

SPORT

NOWY TRENER POLONJI.

Na zbliżający się sezon piłkarski Polonia stołeczna ma zamiar sprowadzić trenera z zagranicy. Trenerem ma zostać jeden z najwybitniejszych instruktorów tego sportu zagranicą. Praca tego instruktora przyczyni się niewątpliwie do podniesienia technicznego poziomu nietylko piłkarstwa Polonii lecz i całego piłkarstwa.

TURNIEJ HOKEJOWY O MISTRZOSTWO POLSKI.

W dniu wczorajszym, drugim z rzędu w turnieju hokejowym o mistrzostwo Polski rozgrywanym w Zakopanem wśród dość ciężkich warunków atmosferycznych odbyły się następujące mecze: AZS Warszawa — Pogoń 4:1, Legja — TKS 6:1, Legja — AZS Wilno 3:1, AZS Warszawa — AZS Wilno 15:1.

W dotychczasowej punktacji prowadzi AZS Warszawa (6 pkt.) następne miejsce Legia (5 pkt.) TKS (4 pkt.) i Pogoń (3 pkt.).

Mecz finałowy, który zostanie dziś rozegrany między AZS Warszawa — Legią zadecyduje o pierwszem miejscu i zdobyciu mistrzostwa.

SIECZKA USTANAWIA NOWY REKORD POLSKI.

W niedzielę rozegrany konkurs skoków na Krokwi w Zakopanem przyniósł szereg doskonałych rezultatów, wykazując naogół doskonałą klasę startujących.

Po konkursie Sieczko ustanowił nowy rekord Polski — 55 mtr.

Warunki śniegowe dobre, przeszkadzał tylko śnieg sypiący w oczy zawodnikom.

Zainteresowanie b. duże

LEON OBORIN W SALI KONSERWATORJUM.

Dziś odbędzie się w Konserwatorjum pożegnalny koncert pierwszego laureata konkursu chopenowskiego Leona Oborina, który wykona program fortepianowy: Chopin, Medtner, Skrabin, Prokofjew, Liszt, Bussoni.

Informacje Gospodarcze w radjo

Radjostacja poznańska wprowadziła do swych programów niezmiernie pożyteczne i ważne dla świata przemysłowego i handlowego informacje, które polegają na udzielaniu abonentom drogą radjową odpowiedzi na listowne zapytania kierowane do działu informacji gospodarczych.

Dział ten jest bardzo obszerny i wszechstronny obejmuje bowiem tak rozległe dziedziny, jak skarbowość, transport, finanse, ustawodawstwo gospodarcze i t. d. Informacje zaś są wyczerpujące i ścisłe, gdyż Referat Ekonomiczny Radja Poznańskiego jest w ścisłym kontakcie z Izbami: rolniczą, przemysłowo-handlową, skarbową i t. d.

Na ekranie życia

„Wschód słońca"

W zapadłej wiosce rozgrywa się tragedja: kapryśna dziewczyna z wielkiego miasta upodobała sobie tęgiego, przystojnego chłopa. Na przeszkodzie stoi jego żona. Za podszeptem kusicielki wieśniak zamierza zgładzić żonę lecz w ostatniej chwili uprzytamnia sobie całą ohydę zamierzonej zbrodni.

Szczęście rodzinne, zahartowane w ogniu zbrodni i przebaczenia odzyskało podstawę trwałą...

Scenarjusz tego filmu jest tak prosty, że nawet nasi producenci filmów, nie podjęliby się jego realizacji właśnie ze względu na prymitywność.

Tem większy jest jednak triumf kinematografji w danym wypadku, że środek ciężkości filmu leży nie w stopniu pomysłowości scenarjusza, lecz w sposobie jego realizacji. Pod tym kątem widzenia przewidywać należy nowe nieograniczone pole działania dla realizatorów filmowych. „Wschód Słońca" jest niewątpliwie jednym z punktów zasadniczych na tej nowej drodze postępu.

W dotychczasowem archiwum kinematografji trudno znaleźć jakiś odpowiednik dla pierwszego dzieła reżysera Murnau'a w Ameryce. Były filmy o szerszym zakresie, poruszające zagadnienia bardziej doniosłe, wykonane z większym nakładem finansowym. W żadnym jednak filmie nie widzieliśmy tak kapitalnego spotęgowania i tak szczegółowego zróżniczkowania uczuć ludzkich. Żaden też z filmów dotychczasowych nie posiadał podobnej plastyczności przy równie prostych środkach reżyserskich. Zbyteczne epizody są ograniczone do minimum, ciągłość akcji jest bez zarzutu.

Trudno sobie wyobrazić lepszych wykonawców ról czołowych, niż Janet Gaynor i George O'Brien. W filmie tym potrafili oni wznieść się ponad zwykły poziom artyzmu, — przestali być aktorami, stali się ludźmi, których myśl udziela się widzowi bez pomocy zwykłych środków aktorskich.

Film zaiste rewelacyjny.

I. K.

Kto pójdzie do teatru

a kto otrzymał książkę

Za rozwiązanie rebusa

„Sporty i gimnastyka są najlepszemi lekarzami naszej duszy"

Dzień wczorajszy był terminem prekluzyjnym przysyłania rozwiązań rebusa zamieszczonego w noworocznym numerze „ABC".

Ogółem nadesłano 302 rozwiązań, przyczem z Warszawy 194 z prowincji 108.

Rebus w przeciwieństwie do poprzednich był łatwy, o czem świadczy znaczna liczba trafnych rozwiązań, których ogółem nadesłano 234 (z Warszawy 175, z prowincji 59).

Rebus brzmiał: „*Sporty i gimnastyka są najlepszymi lekarzami naszej duszy!*

Ze względu na brak miejsca nie jesteśmy w stanie wymienić nazwisk tych wszystkich Czytelników, którzy nadesłali trafne rozwiązania.

W wyniku losowania do teatru pójdą:

W. Grodzka, L. Karpowiczówna, Cz. Kosmalski, St. Sadłowski, B. Bobrowicz, Jadwiga P., Z. Polińska, J. Rumska, L. Siek, H. Topór, A. Trzeciecki, K. Biske, J. Zielińska, M. Krszczyński.

Książki otrzymają:

S. Krysicki, Płock ul. 3-go Maja 41; S. Liberadzka, Pruszków podmiejski Komorowska 6; Wł. Kasprzykowski, Włocławek Plac Wolności 12; M. Gajewska, Krośniewice stacja kolejowa; L. Osmelak, Suwałki ul. Plater 20; B. Antoszewicz, Lublin ul. Kościuszki 4; J. Wapiórkowska, Włocławek ul. Kaliska 17; J. Kałuża Ostrowiec ul. Kamienna Długa 8; J. Wabnerówna, Brwinów ul. Wilsonowska 11; J. Stańczak, Włocławek Bednarska 1.

Po bilety należy się zgłaszać do Sekretarjatu Redakcji w godzinach od 7—8 wiecz. — Książki wyślemy pocztą.

Następny rebus ukaże się w numerze 10 z dnia 10 b. m.

Losowanie biletów za rozwiązanie łamigłówki umieszczonej w numerze noworocznym do kin Splendid i Światowida na film p. t. „Mężczyzna z przeszłością z Conradem Veidtem odbędzie się dziś. Wynik losowania podamy w numerze wtorkowym.

W teatrze „Polskim" i „Małym"

odbędą się

Występy znakomitej aktorki czeskiej

Marja Huebnerowa uważana jest w kołach artystycznych Pragi Czeskiej za najwybitniejszą współczesną aktorkę czeską. Jest to aktorka charakterystyczna, a jedną z jej najświetniejszych ról jest rola tytułowa w „Moralności Pani Dulskiej", która dzięki jej kreacji zdobyła w Pradze olbrzymie powodzenie.

Dyrekcja Teatru Polskiego, wystawiwszy przed kilku dniami świetną sztukę Zapolskiej, zaprosiła p. Huebnerową na występy w „Moralności Pani Dulskiej". Znakomita artystka, zajęta w repertuarze Teatru Narodowego, weźmie udział tylko w dwóch przedstawieniach Teatru Polskiego, mianowicie we czwartek i piątek, t. j. dn. 12 i 13 b. m. Oba te przedstawienia wypełnione będą niezawodnie do ostatniego miejsca, gdyż zainteresowanie kreacją świetnej aktorki czeskiej w sztuce polskiej jest wielkie.

O damie,

która lubiła ocet

W Londynie umarła teraz staruszka - miljonerka, niejaka Shrewsburg. Lekarze oświadczyli, że bezpośrednią przyczyną jej zgonu była namiętność bardzo niecodzienna, bo staruszka w ciągu całego swego życia wchłaniała w siebie olbrzymie ilości octu.

Ta namiętność w stosunku do octu rosła u niej stale do tego stopnia, że ostatnio wypijała dziennie conajmniej półtora litra. Wskutek tej namiętności Shrewsburg ciągle traciła na wadze i doszła z 55 kilogramów do siedemnastu.

Organizm staruszki nie mógł już wytrzymać tego nadzwyczajnego wychudzania, to też zachorowała z wyraźnemi oznakami zatrucia i w kilka dni zmarła. Lekarze, którzy ją badali, wyrażają podziw dla sił kobiety, która wypijała od dziesiątków lat codziennie tyle octu i tak długo żyła.

W każdym razie ciepłota jej ciała już od lat była znacznie poniżej normalnej. Krewni i przyjaciele tłomaczyli jej zgubność nałogu, nie mogli jednak jej przekonać i skłonić do wyrzeczenia się octu. Zmarła, wielka przyjaciółka zwierząt, cały swój majątek zapisała londyńskiemu towarzystwu ochrony zwierząt.

Przemiany na wsi

Przeludnienie wsi i pauperyzacja mas ludowych

Groźne zjawisko gospodarcze i społeczne

musi być poważnie i szeroko potraktowane

(Czwarty list ze wsi specjalnego wysłannika ABC)

Największą bolączką wsi polskiej jest postępujący stale naprzód, w miarę dorastania nowego pokolenia i udziałów rodzinnych, **proces rozdrabniania gospodarstw.** Do tej pory bowiem panuje w **Kongresówce zwyczaj dzielenia gospodarstwa między wszystkie dzieci.**

W Wielkopolsce **na gospodarstwie zostaje przeważnie starszy syn, a reszta** dzieci pcha się w świat — do miasta. Ten wielkopolski **zwyczaj zaczynał się utrwalać przed wojną w powiatach Kongresówki, przyległych** do Wielkopolski. Niestety, **nie ogarnął on wszystkich województw i nadal w Kongresówce dzieli się ziemię pomiędzy wszystkie dzieci.**

Skutki tego dzielenia **są fatalne — gospodarstwa drobnieją, ludność ubożeje.** Cztero, **trzy a nawet dwu morgowy gospodarz nie jest dziś na wsi jakimś** wyjątkiem. Przeciwnie, z każdym rokiem **przybywa tych półposiadaczy — półproletarjuszy,** przytwierdzonych własnością do rolnego warsztatu, który nie może zapewnić im i ich rodzinie utrzymania.

Wstrzymany przez wojnę i jej skutki rozwój miast oraz ograniczenie emigracji do Ameryki **proces ten spotęgowały** do tego stopnia, że w pewnych okolicach — jak mnie informował światły i bolejący nad tem gospodarz — **zaczynają ziemię dzielić** już nie na morgi a **na staja** (staja = 1/4 morgi).

Jest to najlepszy dowód, że **wieś polska jest przeludniona** i z każdym rokiem ten stan będzie się pogarszał. Zjawiska tego nie można lekceważyć. Zarówno rząd jak i instytucje ustawodawcze muszą potraktować to **zagadnienie poważnie.** Nie rozwiąże go całkowicie reforma rolna, bo zapas ziemi na parcelacje jest ograniczony. Raczej powinno się pójść w kierunku **przeszkolenia i przetworzenia młodych pokoleń wiejskich na mieszczaństwo,** drogą zakładania po powiatowych miastach zawodowych szkół kupieckich, rzemieślniczych i przemysłowych. Również na szeroką skalę musi być postawiona **sprawa kolonizacji** mało zaludnionych kresów wschodnich jak i **emigracja** do zamorskich krajów, czy też do Francji. Zapewne wielką rolę odegrałyby także **kredyty na spłaty spadkobierców.**

Jak wiadomo, przeważająca **większość gospodarstw włościańskich składa się** nie z jednego a z kilku lub **kilkunastu kawałków ziemi,** położonych w najrozmaitszych miejscach. Niejednokrotnie te kawałki oddalone są od siebie o dwa, trzy a nawet cztery kilometry. Grunta chłopskie wyglądają jak wązkie paseczki, które się często ciągną po dwa lub trzy kilometry wzdłuż. Osobiście znam **40-go morgowego gospodarza, który ma swą ziemię w 32 kawałkach,** a jeden z tych wąskich kawałków ciągnie się na przestrzeni przeszło trzech kilometrów.

Te cieniutkie paseczki gruntów oddzielone są głębokiemi, a więc nieurodzajnemi bruzdami. Między sąsiadami stała jest **walka o te bruzdy,** jeden bowiem drugiego posądza o t. zw. wyorywanie się w cudze. Stąd ciągłe mierzenia, kłótnie i pogłębianie bruzd.

Jak na takich pokawałkowanych i wązkich kawałkach idzie gospodarka, o ile więcej wymaga ona sprzężaju i pracy ludzkiej, nie trudno zgadnąć. Jeden z gospodarzy już skomasowanych opowiadał mi, że od czasu scalenia gruntów w jego wiosce, ludzie mniej pracują a ziemia więcej rodzi.

Niestety, **komasacja w Polsce idzie bardzo powoli.** Winien tu przedewszystkiem jest sam lud, który nieraz kilkunastomiesięczne **procesy stacza z inspektorem rolnym,** aż zdecyduje się na scalenie swoich gospodarstw. Znam jedną osadę rolniczą, która już od pięciu lat **zatruwa życie inspektorom rolnym** i nie chce się zgodzić na komasację. Konserwatyzm, pieniactwo, ciemnota a przedewszystkiem obawa przed nowym stanem — oto decydujące czynniki niechęci do scalenia gruntów. To też droga niejednego inspektora rolnego, który z zapałem pracuje nad komasacją, jest naprawdę krzyżowa...

Również i **meljoracje idą kulawo.** Naprawdę potrzebę zmeljorowania gruntów do tej pory rozumieją tylko dwory. Zresztą meljoracja na wsi może przyjść dopiero po komasacji, która w Polsce może być **zakończona dopiero za kilka dziesiątków lat.**

Dużo się mówi o postępie rolnictwa w Polsce. Niezawodnie, obecne pokolenie gospodarzy lepiej ziemię nawozi, wielu już nie skąpi sztucznych nawozów, każdy ma lepsze narzędzia do uprawy, sprzętu i wydobycia ziarna — ale naprawdę jeszcze **o dziesiątki lat jesteśmy poza zachodnią Europą.** Dopóki grunta nie będą scalone i skomasowane a proces drobnienia gospodarstw powstrzymany, dopóki nie powstanie w kraju z kilkadziesiąt tysięcy spółdzielni mleczarskich, jajczarskich i zbożowych — dopóty będzie postępował proces pauperyzacji i przeludnienia na wsi.

Na szczęście sam **lud wiejski zaczyna rozumieć te smutne zjawiska** i, jeżeli ksiądz, właściciel ziemski lub nauczyciel umieją zachęcić ich do czynu, z zapałem garną się do organizowania spółdzielni. To też ruch ten, aczkolwiek jeszcze jest w powijakach, ma wielką szansę rozwoju.

„Szkoła Wdzięku"



Teatr Letni wystawił ostatnio doskonałą komedję „Szkoła wdzięku" świetnie graną przez cały zespół.

Na ilustracji naszej podajemy podobiznę Lenerówny i Gorczyńskiej odtwórczyni głównej roli.

Dywan za 18 tysięcy dolarów

W jednej z galerji sztuki w New-Yorku odbyła się teraz sprzedaż z licytacji dywanów wschodnich. Razem z tej sprzedaży osiągnięto sumę zgórą 210 tysięcy dolarów.

Najwyższą cenę zapłacono za dywan z początków siedemnastego wieku, którego rozmiary wynosiły 7 metrów na 3,4. Nabyto go za sumę 18 tysięcy dolarów. Firma, która ten wspaniały dywan nabyła, posiada dwa inne jeszcze okazy tej sztuki; oba pochodzą z szesnastego stulecia, przyczym jeden z nich kosztował 14 a drugi 11 tytsięcy dolarów.

Dwa pierwsze dywany — to ispahany, trzeci zaś pochodzi z Damaszku.

Smiertelność dzieci w Turcji

„Związek ochrony dzieci" w Turcji na podstawie urzędowych danych i własnych badań stwierdził, że śmiertelność wśród dzieci w tym kraju osiągnęła granice niebywałe i wynosi 75 procent. Wprawdzie przeciętna turczynka wydaje na świat pięcioro, siedmioro a nawet i ośmioro dzieci, cóż z tego jednak, skoro mało które z nich zostaje przy życiu.

Związek powyższy jest zdania, że dwie są przyczyny tak wielkiej śmiertelności wśród dzieci: z jednej strony nędza materjalna, a z drugiej wielkie zacofanie rodziców.

PRACOWICI.

— Ubóstwiam pracę.

— I ja. Mogę cały dzień stać i przyglądać się, jak ludzie pracują.

„Lekarz Miłości"



Pod tym tytułem wystawił Teatr Narodowy wspaniałą komedję Perzyńskiego, przyjętą entuzjastycznie przez publiczność.

Na ilustracji widzimy Ćwiklińską i Solskiego wykonawców czołowych ról.

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.) — 40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin,** Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. **Brześć n/B** Piotrowska 16. **Zakopane,** Krupówki 51/1 p. „Espe" Konto PKO 407566 **Włocławek,** Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań,** Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock,** Plac Kanoniczny 1. **Koło,** ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. **Suwałki,** Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno,** Mostowa 9. **Siedlce,** ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz,** Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. **Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**